

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 16 (87)

Włocławek, 20 - 26 kwietnia 1947 r.

Cena 5 złotych

Pasterz dobry

Myśli wielkanocne i podniosły nastrój z nich wypływający nie kończy się z niedzielą przewodnią. Pogłos tryumfu Jezusa nad śmiercią będzie rozbrzmiewał we mszach św. aż do Wniebowstąpienia.

Dziś uczucie wdzięczności dla Zbawiciela dopomaga nam do zrozumienia skąd płyną niezmierzone potoki dobroci Bożej i zalewają serce ludzkie. Wyjaśnia to introit. Słowami króla Dawida Kościół wielbi dziś jeden z Boskich przymiotów Ojca niebieskiego. Miłosierdzie Najwyższego Pana i Stwórcy dostrzega wszędzie. Wszystkie łaski i dobrodziejstwa w nim swoje mają źródło. Ono szczególnie dzisiaj wielbimy za odkupienie człowieka z grzechu. Serce się wszystkich wiernych otwiera na wspomnienie tylu łask i radość każe wielbić:

— Miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia, alleluja! Słowem Pańskim otworzone są niebiosy, alleluja, alleluja.

Że o wychwalanie Boga za odkupienie chodzi Kościołowi widać z dalszego nawoływania w introicie.

— Weselcie się sprawiedliwi w Panu, alleluja. Prawym przystoi wychwalać Go, alleluja.

Myśl tę pobłębia również modlitwa wspólna, którą dziś zanosimy do Boga. I tu wspominamy o meście Zbawiciela. Nierozzerwalny też podkreślamy związek pomiędzy Jego poniżeniem, a naszym podniesieniem do synostwa Bożego.

— Boże, którzyś przez uniżenie się Syna swego, świat upadły podźwignął, napełnij wiernych Twoich nieustannym weselem, aby ci, których od wiecznej śmierci wyrwałś, wskuś dostąpił szczęścia.

Jak bardzo Kościół zna naszą naturę! Rozumie jej pragnienie za-

dości. Pojmuje jej tęsknotę za nieśkończonością. Nie trzeba się temu nawet dziwić. Tylko wdzięcznym sercem przyjmować i radosną podawać się woła. Bo Kościół tych prawd nie ma od siebie. Wziął je od Stwórcy. I do Niego ostatecznie rwie się nasze całe jestestwo.

Jeszcze szerzej nasz związek z cierpieniami Zbawiciela rozwija św. Piotr w liście do wiernych. Nigdy katolicy nie mogą tracić z oczu naczelných prawd wiary. Do nich należy i prawda, że Jezus cierpiał za nas. Cierpienie Zbawiciela nie tylko jest źródłem naszego uwolnienia od grzechów. Ma ono też i charakter przykładu. Naśladowanie Jezusa jest obowiązkiem chrześcijanina. Apostoł Boży w tym miejscu ogranicza się do przypomnienia niektórych tylko cech najświętszego życia Jezusa Chrystusa.

Jezus nie miał grzechu. Najzdradliwsi i podstępni nie mogli Mu zarzucić fałszu lub zdrady. Wobec prześladowców zachował Boski spokój i godność. Nie groził, ale przebaczał. Nawet niesprawiedliwie sądzącemu poddawał się widząc w tym wolę Ojca niebieskiego.

A wszystko, aby nas zbawić. Jego śmiercią jesteśmy uleczeni. Mamy tedy, umarłszy grzechom żyć sprawiedliwie.

I Apostoł zapatrzony w przykład Jezusa nie gromi, ale współczuje nędzy duchowej człowieka. Stwierdza, że jesteśmy jako owce błądzące. I cieszy się:

— Teraz powróciliście do Pasterza i Biskupa dusz waszych. Nic przeto dziwnego, że po tym rozważaniu wszyscy radośnie wyśpiewujemy.

Alleluja, alleluja! Poznali uczniowie Pana Jezusa po łamaniu chleba.

Jeżeli można mówić o pięknych częściach Ewangelii, bo każde zdanie Boże jest przecież piękne, to przypowieść o dobrym pasterzu należy do najcudniejszych kart Pisma św.

Tyle prostoty Bożej, a zarazem taka głębia Boskiego miłosierdzia wobec błądzącego człowieka. Sam Jezus ogłasza się dobrym pasterzem:

— Jam jest Pasterz dobry!

W tym jednym określeniu — dobry — zawarł Zbawiciel cały stosunek swój do nas. Nic tak nie pociąga jak dobroć. Tu zaś mamy dobroć nieskończoną. Ona to wnika we wszystkie drgania duszy. Nawet w te, których sami nie rozumiemy. Dobroć nie leży w słowach. Jej wyrazem jest czyn. Najwyższym objawem tego działania dobroci, to oddanie siebie samego. Włożenie własnego trudu i ofiary. Jezus robi więcej. Nieskończenie więcej — duszę swą, życie, oddaje za owce. Nie cofa się przed niebezpieczeństwem grożącym owcom. Jemu bowiem nie chodzi o zysk, zapłatę lub własną korzyść. Ma na pieczy tylko dobro owiec. I dlatego gdy przychodzi wilk nie opuszcza owiec i nie ucieka. Ta dobroć Jezusa jest pomostem do wzajemnego poznania się. Że Jezus nas zna, nic w tym dziwnego, jest przecież Bogiem. Ale dzięki tej dobroci i my Go poznajemy. Jest to znajomość nadprzyrodzona. Daje ona zrozumienie nieskończonej miłości Chrystusa Pana, dyktuje jak trzeba postępować, aby zbliżyć się do swego Zbawiciela. Daje wiedzę życia świętego i uczy posłuszeństwa dla nauki Jezusa.

— I znam moje i znają Mnie moje.

Jaką ogromną ciszą kładą się (Dokończcie na str. 2-aj)

Święty Wojciech

Moznemu czeskiemu księciu Sławnikowi, panu na Kłodzku na zamku Lubicz (Libice) urodził się około roku 956 szósty syn, któremu na chrzcie św. dano imię Wojciech. Matką św. Wojciecha była Strzeżysława, siostra św. Wacława, króla i Patrona Czech.

Rodzice przeznaczili go do stanu duchownego i oddali go dobremu przyjacielowi Adalbertowi, arcybiskupowi Magdeburga, do dalszego kształcenia. Św. Wojciech liczył wówczas 15 lat.

Po śmierci pierwszego biskupa Pragi książę Bolesław II Pobożny (967—999) wraz z ludem wybierają w roku 983 Wojciecha na biskupa Pragi, a cesarz niemiecki niebawem go zatwierdza. Śwój ingres czyli objęcie stolicy biskupiej odbył boso jak pokutnik.

Lud praski był wtenczas tylko z nazwy chrześcijańskim, obyczaje zachował jeszcze pogańskie. Wojciech usiłuje wpłynąć na lud, sam

SWIECĄC PRZYKŁADEM

żył prawdziwie chrześcijańskie, lecz wysiłki są nadaremne. W dodatku knowania rodu Werszowców, rywalizującego z Sławnikami o wpływy w kraju utrudniają pracę apostołską św. Wojciecha.

te Boskie słowa w duszy wiernej. Zdaje się, że każdy z nas na ich dźwięk klęka u stóp Dobrego Pasterza i wiernymi oczami patrzy w Jego oczy. Przyrzeka Mu całkowite oddanie.

Zaraz po oktawie wielkanocnej mówi nam Kościół o dobrym pasterzu. Minione uroczystości potwierdzają prawdę słów przypowieści; On — Jezus — zna swoje owce. Zna Piotra i Jana. Przenika Pawła. Rozumie Magdalenę. Patrzy też w głąb mojej duszy. Jej nieudolność, błędy i grzechy. Wie, jakich podejmujemy się wysiłków, by wprowadzić do serca Królestwo Boże. On pragnie tych zrywów duszy. Kościół w nasze usta wkłada wołanie gorące i ufne do Dobrego Pasterza:

— Boże, Boże Mój! O świetle szukam ja Ciebie i w imię Twoje będę podnosił ręce moje. Alleluja.

Przecudowna jest dzisiajza Maza św., a azożytem jej — przypowieść o Dobrym Pasterzu — Jezusie Chrystasie.

X. Dr. Murski

Wojciech widząc beznadziejność swoich wysiłków, ustępuje za zgodą papieża Jana XV z biskupstwa i udaje się do Włoch. Po krótkim pobycie w klasztorze benedyktyńskim w Monte Cassino (częściowo zniszczonym w czasie ostatniej wojny) św. Wojciech wstępuje do klasztoru Benedyktynów przy kościele św. Aleksego w Rzymie. Tutaj spędził św. Wojciech cztery lata. Wyróżniał się wielką pobożnością, pokorą oraz gorliwym spełnianiem obowiązków.

Tymczasem w Pradze nie było biskupa. Książę Bolesław wraz z ludem proszą papieża Jana XV o powrót Wojciecha, który wraca przyjmowany z radością i czcią.

Niedługo pozostaje w Pradze. Rozgorzała na nowo walka o władzę pomiędzy rodami Werszowców i Sławników, prowadzona z bezwzględny okrucieństwem.

Św. Wojciech opuszcza w roku 995 Pragę po raz drugi i na zawsze, udając się na Węgry, gdzie rozwinął błogosławioną

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKĄ

Udało mu się nawrócić księcia węgierskiego Gejzę i syna jego Stefana, którego Kościół św. zaliczył w poczet świętych. Nawróciwszy Węgry powraca św. Wojciech do Rzymu.

Na prośbę arcybiskupa moguncyjskiego papież Grzegorz V nakazuje św. Wojciechowi powrót do Pragi. Przez cesarza Ottona III uzyskuje zmianę zlecenia papieskiego o tyle, że o ile Czesi go nie przyjmą, wolno mu będzie głosić ewangelię św. poganom. Ponieważ Werszowcy na powrót św. Wojciecha się nie zgodzili a nawet braci św. Wojciecha napadli i wymordowali, postanowił udać się do Polski, a następnie do Prusów nad Bałtyk i głosić im zasady nowej wiary.

W Polsce przebywał od blisko 30 lat jego najstarszy brat Poraj. Z Magdeburga więc udaje się przez Poznań na dwór Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Król przyjmuje go z wielką radością i głębokim uwielbieniem. Trzeba pamiętać, że matki Wojciecha i Bolesława były siostrami.

Św. Wojciech przebywał w Polsce w zimie 996—997 i oddawał się pracy misyjnej, założył również klasztor benedyktynów. Za jego poradą sprowadził Bolesław Chrobry benedyktynów i osadził ich w

Tyńcu pod Krakowem, na górze Świętokrzyskiej, w Sieciechowie i Międzyrzeczu w Wielkopolsce. Św. Wojciech opowiadał ewangelię św. w całej Polsce, a jak jeszcze dzisiaj głoszą kroniki i podania

NAUCZAŁ LUD

w wielu miejscowościach Wielkopolski jak w Poznaniu, Osiecznie, Mogilnie, Strzelnie, Trzemesznie. Najczęściej przebywał w Gnieźnie.

Bolesław usiłował zatrzymać św. Wojciecha w Polsce, by przez niego jako Słowianina dalej krzewić chrześcijaństwo; lecz św. Wojciech postanowił wykonać swoje zadanie misyjne.

Podanie mówi, że św. Wojciech nauczył Polaków w czasie swego pobytu pieśni do Matki Bożej: „Bogarodzica Dziewica“, pieśń, którą po dziś dzień śpiewa się w Bazylice gnieźnieńskiej. Na początku kwietnia 997 roku opuszcza św. Wojciech Polskę, odprowadzony do granic państwa przez rycerstwo Bolesława. Wisłą udaje się z swym bratem Radymem i benedyktynem Boguszem do Gdańska, gdzie rozpoczyna swą pracę misyjną. W połowie miesiąca udaje się łodzią na Sambie, gdzie jednak Prusowie przyjmują ich bardzo wrogo i nie dopuszczają do pracy misyjnej. Żądają natychmiastowego opuszczenia ich kraju.

Św. Wojciech zamierza przepławić się na Mierzeję Kurońską i pieszo wrócić do Gdańska, gdzie jego kazania miały powodzenie.

Dnia 23 kwietnia 997 roku w drodze pomiędzy Piławą a Fiszhausen dogania ich grupa Prusów pod wodzą kapłana, który pierwszy

GODZI OSZCZEPEM

w pierś św. Wojciecha. Za przykładem kapłana poszło sześć Prusów, każdy ugodził oszczepem w ciele Świętego. Ciężko ranny ponosi Wojciech śmierć męczeńską.

Ciało św. Wojciecha złożono w trzemeszeńskim kościele. W roku 999 — już po ogłoszeniu Wojciecha Świętym — przeniesiono relikwie do Gniezna do Bazyliki, gdzie Bolesław Chrobry kazał wystawić wspaniały grobowiec.

Po dziś dzień spoczywa św. Wojciech w Bazylice gnieźnieńskiej, czczony przez cały naród jako jego pierwszy męczennik i patron

Co to jest polityka?

V.

Demokracja — wyraz, którym się wszyscy dzisiaj tak chętnie posługują. Jedni szczerze, drudzy naiwnie, jeszcze inni obłudnie. Zapewne, wyrazy takie mają znaczenie, jakie im się nadaje. Ale taki wyraz jak demokracja, jako wzięty z obcego języka i to dziś już martwego, a więc z języka, którego wyrazy już nie zmieniają swych znaczeń, już z tego tylko powodu powinien mieć znaczenie stałe, więc ściśle określone. Tym bardziej, że chodzi o rzecz tak wielką, jak zgodne współżycie obywateli jednego państwa. Nikt z obywateli nie może być na sprawy państwa obojętny. Państwo jest dla nas — powinno być —

WSPÓLNA SPRAWA.

rzeczą wspólną (stąd: Rzeczpospolita Polska). Troskliwość o państwo, dbałość o jego dobrobyt — jest obowiązkiem sumienia każdego człowieka w państwie. Wszak demokracja znaczy, że wszyscy, że cały naród, więc każdy obywatel ma udział w rządach państwa, więc każdy też ponosi odpowiedzialności za jego losy. A jak wiele rzeczy zależy od państwa!

Państwo jest demokratyczne, gdy konstytucja, uchwalona przez wybranych przez naród posłów — w wyborach bezpośrednich, tajnych, powszechnych, równych i stosunkowych — zatwierdza i zabezpiecza wszystkim t. zw. gwarancje konstytucyjne, czyli prawa człowieka i obywatela. Mówiliśmy już o nich i jeszcze mówić będziemy.

Ale konstytucja nie jest wszystkim. Potrzeba jeszcze, aby ustawy, które potem będą uchwalone, były z jej duchem zgodne i nie tylko jej nie ograniczały, ale jeszcze ją dopełniały i niejako doskonaliły. Do tego potrzeba, aby ogół obywateli mówił szczerze i prawdę. Zło, nie tyle pochodzi z omyłności ludzkiej, ile z obłudy i przewrotności. Gdy się jedno mówi, a drugie czyni; gdy zamiast dobra powszechnego szuka się tylko dobra własnego; gdy się za dobro uważa wszystko, co do zamierzonego celu prowadzi; słowem, gdy się miłuje siebie nade wszystko, — chwała Boża niknie i dobro powszechne przepada. Polskę zawsze gubiła prywatność, więc sobkostwo osobiste i stanowe.

To jest

OSZUKIWANIE SIEBIE

i innych, jeśli się mniema, że można budować wielkie rzeczy bez Boga, bez religii, bez moralności. Kto cię zmusi wznieść się ponad siebie samego? Kto cię skłoni do przeniesienia dobra powszechnego ponad własne? Kto cię zachęci do ponoszenia ofiar z własnych dóbr i nawet z życia dla dobra ogółu? Tylko Bóg, religia, cnota! Szczerym, prawym demokratą może być tylko dobry człowiek. Jakże to posiejesz ziarno na trzęsawisku?

A jeśli konstytucja i ustawy są dobre, to czegoż jeszcze potrzeba? Dobrych urzędników. Choćby dobra była rola, dobre konie i dobry pług — na nic wszystko, gdy zły jest rolnik. Ogół musi mieć wpływ na wybór urzędników, na niższych — bezpośredni, na wyższych — przynajmniej pośredni. Najwyższym włodarzem w państwie demokratycznym jest naród; on odpowiada za całość, on też musi wpływać na jej losy. Zapewne, nie o wszystkim w ludnym państwie wszyscy mogą decydować; praktycznie jest to niewykonalne. Niech jednak naród — jako całość — wywiera wpływ tam, gdzie jest to praktycznie możliwe, ale uczciwie możliwe.

Aby

SPROSTAĆ SWYM OBOWIĄZKOM

w państwie demokratycznym, obywatel musi najprzód starać się poznać te obowiązki. Pierwszym tego warunkiem jest wiedzieć, czym jest państwo i jak należy na bieg jego spraw wpływać. Najstraszniejszą pokusą dla każdego przeciętnego obywatela jest myśl o nieskuteczności jakiegokolwiek wyuczwalnego wpływu jednostki na bieg spraw tak wielkiej rzeczy jak państwo. To jest niebezpieczeństwo zbiorowej decyzji. Gdy coś całkowicie ode mnie zależy, staram się rozważnie decydować, bo wiem, bo czuję, że tak tylko właśnie będzie, jak ja postanowię. Zależność skutku od mojego postanowienia jest w takim wypadku oczywista. Ale gdy coś zależy od zbiorowej decyzji, rzeczy zgola inaczej się mają. Gdy np. decyzja zależy od dziesięciu, każdy z tych dziesięciu myśli sobie: co mój głos znaczy wobec dziesięciu innych? Czy ja powiem tak, czy nie, rzecz

zdecydowana będzie przez tamtych dziesięciu. Przy takim sposobie myślenia poczucie odpowiedzialności za oddany głos słabnie, a u niektórych całkiem zanika.

Jest to myśl błędna i zła. Każdemu wiadomo, że dziesięć składa się — jak każda zresztą liczba — z jednostek. Wprawdzie jeden nie jest dziesięć, ale bez jednego nie ma dziesięciu. Gdy od dziesięciu odejmiemy jeden, otrzymamy dziewięć; gdy jeden odejmiemy od dziesięciu, będziemy już mieli tylko osiem itd. Widzimy więc, że jedynka ma

RZECZYWISTY WPŁYW

na każdą — nie wiem jaką — liczbę. Ten niepokój i uczucie bezradności jednego człowieka wobec wielkiej liczby ludzi znika przy rozważaniu strony moralnej zagadnienia. Kiedy to się społeczeństwem głosi? Społeczeństwem się głosi we wspólnej sprawie. A kiedy się dobrze głosi? Gdy ma się na celu wspólne dobro, t. j. nie wyłącznie swój własny ciasny interes, lecz interes ogółu, całości, wszystkich. Kto wierzy w Opatrzność, wierzy w rozumny porządek świata, więc wie, że dobro ogólne jest dobrem każdego, choćby się to na razie inaczej wydawało. Jakże to tak? Ano, tak po prostu... Zważmy, że łączymy się w gromady pod wpływem popędu społecznego, który przecież otrzymaliśmy od Boga z naturą. Jeśli z woli Boga żyjemy w gromadzie, to i z woli Boga musi istnieć na każdy czas, na każdą chwilę, wspólne dobro tej gromady. Więc dbaj o to dobro, a dbać będziesz o własne dobro. Tylko sobki nie mogą zrozumieć tej prawdy. Zastanówmy się jeszcze. Bóg włożył na nas największy obowiązek.

OBOWIĄZEK MIŁOŚCI.

Boga i bliźniego. Każdemu Bóg dał pragnienie szczęścia, ale tego szczęścia nikt w zupełności nie osiągnie na tym świecie. Szczęście zupełne da człowiekowi tylko posiadanie Boga, a Boga posiadać można tylko miłując Go. A gdzie jest najlepsza sposobność praktykowania miłości, jak nie w gromadzie? Kto gromadzie służy — uczciwie i szczerze, ten prostą drogą dąży do zbawienia, do nieba, do Boga. Życie w gromadzie jest najlepszą szkołą miłości.

(Dokończono na str. 5-tej)

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 20 kwietnia — Druga Niedziela po Wielkanocy

EWANGELIA

(Sw. Jan, 10, 11-16)

Onego czasu mówił Jezus Paryżanom:

— Jam jest Pasterz dobry. Dobry Pasterz duszę swoją daje za owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porwiera i rozprasza owce: a najemnik ucieka, gdyż jest najemnikiem i nie obchodzi go owce. Jam jest Pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje. Jak mnie zna Ojciec, tak i ja znam Ojca i duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

20.4. DRUGA NIEDZIELA po Wielk. Sw. Wiktora męcz.

21.4. PONIEDZIAŁEK. Sw. Anselma bp. DK.

22.4. WTOREK. ŚŚ. Sotera i Gajusza pp. mm.

23.4. ŚRODA. Uroczystość Opieki św. Józefa

24.4. CZWARTEK. Sw. Wojciecha bp. i męcz.

25.4. PIĄTEK. Sw. Marka Ewangelisty

26.4. SOBOTA. Sw. Kłeta i Marcelina pp. mm.

W dniu 24 b. m. cała Polska obchodzi uroczystość 950-lecie śmierci św. Wojciecha biskupa i męczennika. Św. Wojciech apostoł Słowian i Prusaków urodził się w 956

roku w Czechach. Po studiach za granicą gorliwy kapłan został w 982 r. biskupem praskim. Surowa lubo święta gorliwość nowego biskupa zraziła wielu, tak, że św. Wojciech musiał opuścić ojczyznę. Udał się do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu benedyktynów. Uproszony przez ziomków wrócił na stołeczną praską, lecz mowę trudności znów zmuszają go do zamknięcia się w klasztorze raymskim na Awentynie. Parazirześci wracając do kraju dowieduje się, że wymordowano mu rodzinę. Pomija więc Czechy i przez Morawy udaje się do Polski. Gościnnie podejmowany przez Bolesława Chrobrego zakłada w Polsce opactwo w Łęczycy, a według tradycji i w Trzemesznie. Gorliwość apostoła każe mu udać się na misję do pogańskich Prusaków. Tutaj to został zamordowany 24.4.997 roku.

Św. Wojciech biskup zakonnik, przyjaciel panujących i służa ludu uczy nas żyć hasłem św. Pawła: „Wszystkim stałem się, wszystkim, abym wszystkich zhabił” (I Kor. 9,12).

KALENDARZYK SŁONECZNY

20. 4. Wschód słońca — 4.39
Zachód 18.40

26. 4. Wschód słońca 4.28
Zachód 18.49

Nów księżyca dnia 21. 4. o godz. 19.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada, co trzecia kopa siana na łąkach przepada.

Deszcz w św. Marek, to ziemia jak skwarek.

Kiedy grzmie na Wojciecha, rośnie w polach psiecha.

Z życia katolickiego

ZE ŚWIATA ANGLOSASKIEGO

Anglia i Ameryka — to kraje, znane z wielkiego rozmachu w pracy, z wielkiej wyidealizacji i pomysłowości w technice, w nauce. Nawet życie religijne tych krajów obfituje w nadzwyczajność, czyli sensację. Oto np. jeden z kardynałów amerykańskich obchodził dwudziestopięciolecie swego biskupstwa. Na tę uroczystość przybyło aż trzech innych kardynałów amerykańskich i sześćdziesiąt biskupów, bo dochodziła do stu osób.

Inny przykład. Przemówienie wigilijne Ojca św. Piusa XII zostało już trzeciego dnia przetłumaczone na język angielski i wydane w jednej z wychodzących gazet amerykańskich, podczas gdy katolicki organ we Francji zdolał wydrukować pełny tekst przemówienia papieskiego — dopiero w początku stycznia.

KU CZCI ŚW. WOJCIECHA.

W bieżącym roku upływa dziewięćset pięćdziesiąt lat od męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. (Został zamordowany przez pogan w 997 roku). W związku z tą rocznicą — zostały namaczone wielkie uroczystości jubileuszowe w Gnieźnie na czas od 26 do 28 kwietnia. Na uroczystości te podążą do grobu św. Wojciecha liczne pielgrzymki z różnych stron całego kraju, jak również przybędą na nie Księża Biskupi polscy, którzy też odbędą tam swoje obrady kościelne, dotyczące spraw religijno-moralnych w Polsce. Uroczystościom tym i obradom będzie przewodniczył J. E. Ks. Prymas Polski.

Kiedy się sieje tatarak w dzień świętego Marka, to się też urodzi pełna miarka.

Gdy w końcu kwietnia deszcz rośnie, to grolawieństwo przynosi.

Ks. St. Librowski.

OFIARY ZBRODNI NIEMIECKIEJ

(diecezja włocławska)

7. Ksiądz Balcerek Feliks, syn Wojciecha i Michaliny z Kubaków, urodził się we wsi Kopojno, powiatu śłupeckiego 7 listopada 1877 r. Po skończeniu gimnazjum kaliskiego wstąpił do Seminarium we Włocławku, które doprowadziło go do kapłaństwa 29 czerwca 1902 r. Pracę duszpasterską rozpoczął od wikariatu w Cieszęcinie, skąd przeszedł do Dobruca, potem do Kraszewie, a w 1908 r. do Tuszyńska. W 1910 r. został proboszczem w Ostroważu. W marcu 1919 r. przeszedł do Miłkowie, stąd 12 lipca 1928 r. zamianowany proboszczem w Stolecu. Na tej placówce zastała go wojna.

Podczas niemieckiego okupacji

księży w diecezjach: włocławskiej, łódzkiej i częstochowskiej w październiku 1941 r. znalazł się w gromadnym skupisku w Konstantynowie Łódzkim. Tego samego miesiąca przybył do Dachau. Dostał przydział na 4 izbę 28 bloku. W hierarchii obozowej umieszczony w niedługim czasie w klasie księży inwalidów, takich, którzy z powodu wieku lub wyczerpania nie powinni dłużej zajmować miejsca na ziemi. Z kolei przeznaczono go 3 maja 1942 r. na śmierć gazową w nieznane bliżej miejsce.

8. Ksiądz Białkowski Stefan, urodził się w 1909 r. Kapłanem został 28 czerwca 1935 r. Pierwszą placówką jego był wikariat w

Świerczynie. W następnym roku przeszedł na to samo stanowisko do Brześcia, skąd po roku na wikariat przeszedł do Izbiel. Po zabranii przez okupantów księży z powiatu nieszawskiego w październiku 1939 r., wyznaczony został przez wikariusza generalnego części północnej diecezji, kanonika Stefana Kulińskiego, do zaopiekowania się parafią Służewo.

W dniu 26 sierpnia znalazł się w miejscu zbornym księży w Szczyglinie. Stąd przewieziony do Oranienburga, gdzie znalazł się na bloku 18. W ogólnym transporcie przybył do Dachau 14 grudnia wspomnianego roku. Dostał się na 3 izbę 28 bloku. Wczesną wiosną 1941 roku pracował przy kopaniu moczarów na plantacjach. Wiosną roku następnego należał do drużyny murarskiej, pracując jako po-

Pierwsza msza na ziemi pruskiej

Biskup Wojciech i brat jego Radym dążyli ku Gdańskowi. Około południa wybrnęli z gęstego lasu i na polanie stanęli. Tam Radym przede wszystkim odprawił nabożeństwo, a biskup Wojciech przyjął komunię.

Z głęboką, wewnętrzną radością przeżywał wieczne mszy misterium. Zagłębiał się w cud wyrazów nigdy niegasnących, które obejmują — niby ramy, okowy i zawiasy — życie i śmierć, a między życiem i śmiercią ukazują przeczysty, biały chleb miłości. Tylekroć przeżyty obrzęd mszy stał się dlań nowiną, widzianą pierwszy raz, zasłyszana teraz dopiero. Jakże mu było w sercu radośnie widzieć oczyma ścieżeczkę między życiem a śmiercią, szlak między tym i tamtym światem, który się we mszy pośród mroków rysuje! Jakże niebiańską była pogoda, roztoczona nad wszemi słowy, nad wewnętrzną zawartością wezwań z wyższa, który w stadach wilków, zbójców, zdrajców, łepiocieli, oszustów i zbrodniarzy odnajduje tylko synów bożych i braci anielskich, a w ciałach zmazanych krwią i brudem odnajduje dusze, trafiał na miejsce przeznaczenia i budził w sercu uczucie anielskie. Rozkaz podniesienia serca w górę, zaiste podnosił serce do Boga. Rozkaz zapalenia w sobie płomyka z modlitwy rozniecał tak żarliwą i płomienną, iż ciało odpadało z ducha na wzór szaty znośzonej i ciężkiej od brudu. Duch

sam znajdował miejsce swe przed obliczem Boga, głosząc ze drżeniem, z rozkoszą wiecznie nową i zachwycającą: Święty. Święty. Święty!

Gdy kapłan Radym podnosił kielich ofiary w górę, biskup klęczący za nim doznał złudy niebian-skiej, która go nieziemską napełniła radością. Zdawało mu się, że kielich ten wznosił się ponad drzewa wysokie i stare, że dotyka nieprzezroczystych obłoków i błękitu nieba. Co więcej — wydało mu się — a doświadczał tego dotykającym, fizycznym czuciem poderwania siłą tajną nad ziemią i podźwignienia w powietrze — iż to ten umiłowany brat, w którego tyłach ojcowiska Sławników krew płynie, choć go innej matki wypiastrowało łono — podnosi go, niby wino świętego kielicha ofiary, drżącymi rękoma, wśród płaczu i modlitwy trzyma wysoko i że go w niebiosa podaje. Słodko tak było leżeć w przestworze na drżących a nieomylnych dłoniach braterskich, wysoko - wysoko, w niebiańskim zachwycie i prosić się najżarliwszą modlitwą u Boga nieśmiertelnego, aby go już odebrał z tej ziemi, ażeby go już przyjął i wziął z braterskich rąk omdlałych i do swego łona przytulił. Kołysało się serce wzburzone na wzór gałęzi dębowych co sploty popłatanymi zwisały nad głowami zwiastunów.

(Stefan Żeromski z Wiatru od morza).

Co to jest polityka?

(Początek na str. 3-oiej)

W życiu demokracji

WSZELKIM ZŁEM

jest partyjniactwo, sprzedajność dla kariery i nadmierna łatwość dostosowywania się do zmian politycznych. Partyjniactwo jest zupełnie sprzeczne z duchem demokracji. Zachodzi wówczas, gdy jakieś stronnictwo dba wyłącznie o siebie i swoich członków. Partyjniactwo chętnie się posługuje kłamstwem, podstępem, a nawet przemocą; jest hańbą demokracji. — Dążenie do kariery, czyli zdobywania coraz wyższych stanowisk, łatwo czyni sprzedajnym. Taki za nic ma przekonania, zawsze trzyma z silnymi, łatwo przechodzi z partii do partii i okazuje wszędzie największą gorliwość. Na ludziach bez głębokich i szczerych przekonań nie można budować: są bez istotnej wartości. — Jest i takich wielu, co to dla „świętego spokoju“, dla wygody lub po prostu z obojętności — ze wszystkim łatwo się godzą. Są to ludzie bez własnego oblicza. Sądzą, że życie można przeżyć bez trudu i ofiary. Są to ci „letni“, o których Chr. Pan powiedział, że na Sądzie Ostatecznym będzie ich wyrzucał z ust swoich. — Demokracja jest piękną rzeczą, ale trzeba sobie na nią zasłużyć — cnotą i nauką.

Ks. A. J.

mocnik przy stawianiu nowego krematorium. Usunięty z powodu wyczerpania, poszedł do najgorszej w obozie pracy w komandzie SS-Strasse Gärtnerei. Stąd zabrany został do rewiru i zamęczony.

9. *Ksiądz Bielowski Józef*, ur. 4 kwietnia 1895 r. Do Seminarium wstąpił we wrześniu 1914 r. Wyświęcony na kapłana 22 czerwca 1919 r. Pierwszym terenem jego pracy był wikariat w Rozprze, następnym prefektura w gimnazjum SS. Zmartwychwstał w Częstochowie. Od 1922—1926 studiował historię kościelną na Katolickim Uniw. Lubelskim. Uzyskał stopień doktora teologii. Wróciwszy do Włocławka, pełnił przez dwa lata obowiązki nauczyciela w gimnazjum im. Ks. Jana Długosza. W r. 1926 przyjechał na profesora i wicerektora do seminarium

Od 1932 r. był proboszczem w Połajewie, od 1936 — w Karnkowie, w następnym przeszedł na równorzędne stanowisko do Bronisławia. W ciągu 1939 r. pracował w Bibliotece im. XX. Chodźskich we Włocławku. Po wybuchu wojny zastępował proboszcza w Przedczu.

26 sierpnia 1940 r. aresztowany i razem z innymi przewieziony do Sachsenhausen. Przebywał na drugiej izbie 17 bloku. Wśród zimna i głodu, w czasie najbardziej niebezpiecznym od esmanów, słodził ciężkie życie towarzyszy wyczerpującymi opowiadaniem o kościołach kujawskich. 14 grudnia tegoż roku przybył do Dachau, dostając się na trzecią izbę 28 bloku. W lutym i marcu następnego roku zajęty był pracą na plantacjach. W końcu października 1941 r. zamieszkiwał na bloku 30. Przeznaczony na

transport inwalidzki, zabrany został z bloku 25 w lecie 1942 r. na zagazowanie.

Odnaczał się wielką pracowitością i sumiennością. Jako profesor był mile słuchany. Z powodu wątłego zdrowia na obliczu jego często gościł smutek. Nie tylko dla postawy, lecz także z przyczyny dobrego serca wychowankowie nadali mu nazwę „aniołka“. Ogłosił drukiem pracę, odznaczającą się pięknnością formy i dowodliwością p.t. Działalności publicznej Stanisława Hozjusza 1534—1549 (At. Kapł. 1928). W Przedczu albo w Bronisławiu pozostawił w rękach prywatnych większą pracę o kościołach kujawskich. Obejmowała dekanaty: włocławski, brzeski, radziejowski, i nieszwowski. Los tego rękopisu nieznany.

(d. c. n.)

Motyle

(pogadanka przyrodnicza)

Nastała wiosna i oto nad łąkami poczęły unosić się na swych ślicznych skrzydełkach — motyle. Wesoło i dobrze jest motylkom wśród słońca i kwiatów. Niestety, życie ich trwa bardzo krótko — parę tygodni zaledwie a niekiedy parę dni tylko — zaledwie wykluł się z brzydkiej poczwarki, już musi ginąć, tyle niebezpieczeństw czyha na małego motyla. Oto nagle przychodzi burza z ulewą, ginie ich wówczas wiele. Glinie ich także dużo na skutek nagłych chłódów.

Wiemy, jak wygląda motyl. Widzieliśmy go już nieraz. Każdy posiada cztery skrzydełka, okryte pyłkiem o różnych kolorach, których gra niekiedy jest przepiękna. Gdy taki pyłek zetrzeć ręką, motyl w tej chwili staje się brzydki i nie zachwycą już naszych oczu. Podłużne jego ciało pokryte jest również pyłkiem, mniej więcej koloru skrzydełek. Żywi się, śpiając sok z kwiatów jęczyczkiem, zwieszającym się pod łąbką, jak zawinięta, maleńka trąbka, dopiero w pobliżu kwiatka jęczyczek ten wypręża, kieruje na dno kwiatka i wysysa słodycz.

Motyle składają swe jajka tylko na takich roślinach, którymi potem żywili się z jajek owych wyłęgłe liszki czyli gasienice. Liszki, wyrósłszy należycie, rozpoczynają wędrówkę w poszukiwaniu odpowiedniej kryjówki, gdzie zapadają w sen tak głęboki, iż wydają się

zupełnie martwe — jest to okres, kiedy zamieniają się w poczwarki. Po paru tygodniach, czasami miesiącach, poczwarka budzi się ze swego snu, jako piękny motyl.

Wiele jest odmian motyli. Są motyle dzienne i nocne. Dzielne posiadają wysmukłe ciało i piękne kolory. U nas najpospolitsze z motyli dziennych, to:

Admirał — czarniawy, z czerwona przepaską na skrzydłach. *Pawik* — o przepięknie mieniących się pawich oczkach. Motyl ten nigdy nic nie jada. Ostatni raz najadł się do syta, będąc jeszcze gasienicą — wystarczyło mu to już na całe życie. *Dukatek* — mały, czerwono-ognisty. *Modraszek* — mały śliczny, jasno niebieski. *Perłowiec* i *Wierzbowiec* — to piękne, ciemno pomarańczowe motyle, przystrojone w kolorowe wzory. *Bielinek kapustnik* — najpospolitszy wielki szkodnik, którego liszka objada warzywa, pripraviając rolników o poważne straty, gdy pojawi się w większych ilościach. *Głogowiec* — biały z czarnymi żyłkami, również szkodnik, bo składa swe jajka na liściach drzew owocowych. *Rzeźuchowiec* — biało żółtawy, z czarnym pasem na końcu skrzydeł. *Cytrynek* — żółty zupełnie. *Paź królowej* — piękny, żółty motyl z niebieskimi plamami na brzegu skrzydeł.

Motyle nocne, latające o zmierzchu czy też nocą, są grube, szare, znane pod ogólną nazwą ciem lub zmierzchnic. Są to: *Trupia główka* — wielka ćma, nazwana tak od

Ucz się pracuj

Ucz się, pracuj skroń swoją drogę, bowiem wiedza to — skarb twój! Gdy ci przyjdzie, z biegiem lat, iść wśród ludzi w obcy świat — będziesz umiał tu i tam, radzić sobie w życiu sam!... Eka.

dziwnego znaku, jaki ma na grzbiecie, przypominającego trupią czaszkę, pustoszytelka pszczeli uli, kędy wkłada się w poszukiwaniu miodu. *Borowiec* — o ładnej kresy na dolnych skrzydłach. Dalej różne gatunki prądek jak *topolówka*, biała jak mleko *sosnowka*, *pierścieniówka*, *brudnica* i wiele innych.

Są jeszcze motyle drobniutkie, zwane ogólnie molami. Jedne z nich niszczą odzież, inne lustra lub książki, jeszcze inne toczą zboże, owoce itd.

Jest pewien motyl bardzo pożyteczny, zwie się *jedwabnikiem*. Dochodzi z Chin. Liszki jedwabnika żywią się liśćmi morwy. Przed zamienieniem się w poczwarkę snują długą nić pajęczą i okręcają się nią, tworząc oprzęd, zwany kokonem. Z kokonów wyrabiają w przędzalniach delikatne nici jedwabne, z których następnie powstają różne piękne tkaniny jedwabne. W tym celu są specjalne hodowle jedwabników, zaprowadzone na większą skalę, dające duże zyski. I u nas po wslach włóścianie poczynają hodować jedwabniki — sadzą dla nich morwę, zaś zebrane kokony sprzedają do przędzalni, mając stąd pewien dochód.

E. Drz.

Gawęda Pielgrzyma

Po dwutygodniowej przerwie znów się odzywam. Święta Wielkanocne przeszły, zbliża się szybkimi krokami wiosna, w polu coraz większe prace.

W okresie świąt zauważyłem ogromną ilość ślubów i chrztów. Przed kościołami z tej okazji był ogromny ścisk. Bo przecież na te uroczystości nie tylko rodzina i zaproszeni goście przybywają, ale każdy, zna czy nie zna, śpieszy do kościoła przyjrzeć się pannie młodej, jak wygląda, jak jest ubrana, a czy składa ślubowania głośno czy cicho, czy przypadkiem nie płacze, czy świece równo się palą, bo jeżeli nie, to małżeństwo będzie nieszczęśliwe i t. d.

Tak to sobie ludziska przy każdej uroczystości różności wyma-

ślają i swą ciekawość zaspakajają.

A ile to znów wódki popłynęło na tych wszystkich weselach i chrzcinach, to z pewnością, nikt by tego nie obliczył.

Otóż to. Znów z tą wódką. Kiedy — bo muszę. Widzicie ostatnio państwowe wykazy statystyczne podały do wiadomości, że w latach 1945 i 1946 sklepy monopolowe sprzedały wódkę za 16 miliardów złotych. Naturalnie do tej sumy nie dochodzą pieniądze wydane na tak zwany bimber. Czy my zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, co to znaczy 16 miliardów?

Gdybyśmy tak usiedli przy stole, wzięli ołówek, dużo papieru i zaczęli sobie po kolei pisać cyfry: 1, 2, 3, 4 i t. d. aż do miliona, to

byśmy się prędko przekonali, że wiele czasu na to trzeba poświęcić. Wyobraźmy sobie, że w ciągu minuty napiszemy sto cyfr. Jest to niemożliwością, bo cyfry stale się zwiększają i więcej czasu potrzebują na napisanie. Prędej się napisze 10 jak 887.654. Ale, jak powiedziałem, wyobraźmy sobie, że na minutę piszemy sto cyfr. W przeciągu więc godziny napiszemy 6 tysięcy cyfr. W ciągu dnia i nocy całej tj. przez dwadzieścia cztery godziny bez odpoczynku, napiszemy sto czterdzieści cztery tysiące. Dopiero po całym tygodniu bez odpoczynku, bez spania, bez pożywienia doszlibyśmy w naszym pisaniu do cyfry jednego miliona. Ale na wódkę wydano przez rok 8 miliardów. A jeden miliard to jest tysiąc milionów. Więc żeby móc napisać uszeregowane cyfry do jednego miliarda trzeba by pi-

Z życia naszej diecezji

KLICZKÓW MAŁY.

Radują się serca parafian Kliczkowa Małego, wie o tym cała okolica, niechaj wie cała diecezja Włocławska, że Matuchna nasza króluje snów w kościele Kliczkowskim w Wielkim Otarzu. W dniu 25 marca w dzień Zwiastowania Najśw. Marii Panny, już od rana tłumy ludu z parafii i okolicy ściągały do Chajowa. Z rozpromienioną twarzą i radosnym sercem szedł z kompanią z kościoła ks. proboszcz na powitanie Matki Bożej. Przybyła straż ogniewa z orkiestrą z Brzeźnia.

Do przybranej kaplicy w kolumni Chajowe, przez bramę tryumfalną banderia konnych strażaków wprowadziła przepiękny obraz Matuchny Bożej, z Dzieciątkiem na ręku, nóżką św. Jana, jakoby rozbawioną z Jezuskiem.

Artysta rzeźbiarz p. Garzyna przekazując obraz powiedział, że wielki skarb wręcza parafii. Ks. proboszcz poświęcił obraz. Wyruszyła procesja do kościoła. Za krzyżem szły dzieci szkolne z chorągiewkami białoniebieskimi i asysta z ks. proboszczem na czele. Obraz niosły panny i kobiety z Żywej Róży. Straż trzymała porządek. Na powitanie obrazu przybyli księża z Brzeźnia.

Po przybyciu do kościoła i założeniu obrazu lud zaśpiewał „Witaj Mario Sliczna Pani“. Ks. proboszcz z Brzeźnia wygłosił kazanie o Mateo Bożej. Nabożeństwo ureczyście odprawił nasz ks. proboszcz.

Na nieszpórach ks. proboszcz poświęcił siebie i całą parafię Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Orkiestra odegrała pożegnalny hymn. Podczas śpiewu „Zegnam Sliczna Pani“, zasłonięto obraz.

Skończyła się uroczystość, lecz nie skończyła się radość z tak wielkiego skarbu ja-

Uśmiechnij się!...

— Uśmiechnij się! — choć dusza Uko,
choć smutno wokół dokola!...
Uśmiechnij się! — choć dola zła,
a zgnieść cię już nie zdoła!...

Uśmiechnij się! — choć w oczach twych
łyzy stoją, wciąż nie starta!...
Uśmiechnij się!, bo we łzach tych,
moc skarbów jest zawarta!...

Uśmiechnij się! — bo łatwiej żyć,
pod trudów swych brzemieniem!...
Uśmiechnij się! — by innym być
otuchą, — pocieszeniem!...

Uśmiechnij się! — bo łatwiej znieść
przykrości, poniżenie!...
Uśmiechnij się! — bo takim cześć
oddają pokolenia!...

Uśmiechnij się! — bo takich czczą,
co zaprzec umią siebie!...
Uśmiechnij się! — chociaż ze łzą
i pociesz lud w potrzebie!...

Eka.

ki posiadamy, nie skończy się pamięć tego wielkiego dnia jaki przeżywaliśmy! Cała kliczkowska parafia składa podziękowanie artystom-rzeźbiarzom p. p. Jacynom z Lipic, za piękną sumienną pracę i wyjątkowo niską dla nas cenę.

Przed wszystkim należy służyć podziękowanie naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi Wiktorowi Ptakowi. W tak biednej parafii tyle zrobił.

Dwa razy przebiegał parafia od chatki do chatki by zebrać pieniądze na Oltarza Matki Bożej. Nie zapomni Mu tego cała parafia. Kto epojrzał w Jego twarz w dniu uroczystości ten wie ile w niej było wesela.

Parafianka.

Kujawiak

A grajże mi kujawiaka
jeno dziarsko graj!

bo w tej nucie — siła taka,
że lzy oschną, choćbyś plakał,
jak ten wiatr wśród staj!...

To też śmiało a serdecznie
uderz w szczery ton!

Niech wesoło i słonecznie
będzie odtąd w duszy wiecznie
wśród kujawskich stron!...

Eka.

sać bez przerwy 1000 tygodni, tj. prawie 20 lat, a osiem miliardów to znaczy 160 lat. Nie starczyłoby więc nawet naszego życia na wypisanie cyfr, które obrazują jaką sumę wydano w ciągu roku na samą tylko wódkę.

Suma przeraźliwa i straszna. Gdyby tak każdy pijący nad tą sumą zastanowił się trochę, to z pewnością zacząłby trochę oszczędzać w wydawaniu grosiwa na wódkę.

A z okazji wesel i chrzcina mam też jeszcze parę słów do powiedzenia. Utał się u nas zwyczaj, że nowożeńcom lub też chrześniakowi daje się z okazji ich uroczystości ładne podarunki. Nie ganię tego zwyczaju, bo to przecież jest przyjemne i pożyteczne. Nieraz jednak te podarunki są bardzo bogate i przewyższają możliwości materialną fundatora. Ale w tym wy-

padku ludziska mówią: „Zastaw się a postaw się“.

O jednej rzeczy ludzie zapominają całkowicie. Przecież te łyżki, serwisy, piękne obrazy, ładne kwiaty i t. p. mają znikomą wartość. Wszystko to z biegiem czasu rozplynie się gdzieś, zniknie i pójdzie w zapomnienie. A gdyby tak zamiast drogiego prezentu, zaofiarować coś pożytecznego a tańszego, a natomiast zanieść ofiarę do kościoła i zamówić mszę świętą w intencji nowożeńców lub ochrzczonego dziecka, czy nie powstałby większy pożytek? Jak wam się zdaje? Czy odprawiona msza święta, jedna czy kilka nie przyniosłyby dziecku, czy też nowemu małżeństwu większy pożytek, aniżeli noże, czy serwis do kawy?

Albo na przykład przy pogrzebach. Wieńce drogie, ładne szarfy na niej złote litery, żeby wszyscy

na pogrzebie wiedzieli od kogo. Rośnie sobie człowieczyśko w dumę, że taki wieńiec ufundował dla krewniaka, czy znajomego no i, że ludzie widzą to wszystko. Idzie sobie za trumną i rozmyśla, jak to teraz go ludzie wychwalają. Ale o umarłym, o jego duszy nie pomyśli. Nawet pacierza za jego duszę w czasie pogrzebu nie zmawia. A o tym, żeby zamiast wieńca zamówić mszę św. żałobną i przynieść nią prawdziwy pożytek zmarłemu, krewnemu, czy też znajomemu, wcale nie pomyśli.

A możebyśmy tak od dzisiaj spróbowali chociaż trochę pomyśleć nad tymi sprawami, o których z Wami gawędzę. Zda się, że i Pan Bóg będzie miał z tego chwałę i bliźni prawdziwy pożytek.

Zostańcie z Bogiem!

Wase Piśtogram.

W kraju i zagranicą

NA CZOŁO ZAGADNIEN

politycznych w ubiegłym tygodniu wyemulła się sprawa granicy polsko-niemieckiej. W czasie konferencji czterech ministrów w Moskwie, przy rozpatrywaniu spraw traktatu pokojowego z Niemcami nastąpił moment, w którym rozpoczęło omawianie sprawy naszych Ziemi Odzyskanych.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Sekretarz Stanu gen. Marshall oświadczył, że gdyby przy Polce zostały wszystkie ziemie zachodnie, to fakt ten wywołałby niezadowolenie wśród Niemców i obudził hasła nacjonalistyczne i szowinistyczne. Sytuacja taka byłaby stale groźna dla pokoju. Polska powinna mieć takie granice, które wytworzą dobre sąsiedzkie stosunki z Niemcami. Pan Marshall proponuje więc, żeby południowa część Prus Wschodnich należała do Polski. Cały Górny Śląsk również po-

winien należeć do Polski, ale z bogactw jego powinna korzystać nie tylko Polska, lecz także cała Europa. Pozostała część ziem zachodnich, a więc Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska i Śląsk Dolny należałoby odpowiednio podzielić między Polskę a Niemcy. Podział ten winien nastąpić po uprzednim porozumieniu się z rządem polskim i po powołaniu do życia specjalnej komisji granicznej, do której wezwaliby przedstawicieli czterech mocarstw i Polski.

Komisja ta powinna mieć na uwadze, że rozstrzygnięcie sprawy polsko-niemieckich musi być przeprowadzone w ten sposób, aby Polska otrzymała rekompensatę na stracone ziemie wschodnie.

Pan Marshall zapomniał o jednym polskim przysłowiu, które odnosi się doskonale do Niemców. „Daj kurze grzędę, to ona — jeszcze wyżej siędzie”.

MINISTER BEVIN

w imieniu Wielkiej Brytanii, przyznał, że Polska wiele wycierpiała i że na skutek tego pretensje Polski są słuszne, ale zaznaczył, że przyznanie Polsce wszystkich ziem zachodnich wywołałoby wielkie zaniepokojenie ludności w Niemczech i jeszcze większe uprzedmiotowienie Niemiec, co godzi w zasady trwałego pokoju. Dlatego też minister Bevin jest zdania, że tereny rolne mniej zaludnione, a zwłaszcza tereny na wschód od Szczecina należy Niemcom zwrócić.

MINISTER BIDAULT

w imieniu Francji powiedział, że nie należy kwestionować uchwał poczdamskich, a ziemie nad Odrą i Nysą słusznie się Polsce należą. Tylko Polska jest prawną właścicielką tych ziem. Wcielenie tych ziem do Polski jest słusznym i sprawiedliwym aktem historycznym.

MINISTER MOŁOTOW

w imieniu ZSRR oświadczył, że w stosunku do Polski zostały już przyjęte pewne zobowiązania w czasie konferencji na Krynicie i w Poczdamie. Przy przyjmowaniu uchwał na tych konferencjach nikt z przedstawicieli wielkich mocarstw nie kwestionował słuszności oddania ziem zachodnich Polsce. Każdy przyznał, że ziemie zachodnie są odwiecznie polskie i do Polski winny należeć. Na skutek tych uchwał rozpoczęto za zgodą mocarstw, za zgodą St. Zjednoczonych i W. Brytanii wysiedlać Niemców i osiedlać Polaków. Do tego czasu Polska wysiedliła z tych terenów 6 milionów Niemców, a

osiedliła 5 milionów Polaków. Ziemia ta w żadnym razie nie stanowi żadnej rekompensaty za ziemie wschodnie. ZSRR nie pozwoli nigdy na jakąkolwiek zmianę uchwał poczdamskich, pod którymi widnieją podpisy wszystkich mocarstw.

RZĄD POLSKI

w odpowiedzi na powyższe oświadczenia ogłosił zdecydowane stanowisko, które zostało wyrażone w wywiadzie udzielonym przez ministra spraw zagranicznych p. Modzelewskiego. Minister oświadczył, że rząd uważa sprawę granic polsko-niemieckich za zdecydowaną i przesądzoną. Stanowisko rządu opiera się na jednolitej podstawie całego narodu. Przemówienie min. Marshalla nie posiada argumentów moralnych, gospodarczych i faktycznych. Zawiera one tylko argumenty, które mówią o potrzebach niemieckich, nie licząc się z potrzebami polskimi. Na wszystkich konferencjach ministrowie wyrażali się o Polakach pochlebnie, nazywano Polskę „natchnieniem świata”. Obecnie stosunki tak się ułożyły, że wygląda jakoby Niemcy miały być tym „natchnieniem świata”. Takie wystąpienia zwiększają tylko apetyty niemieckie. Ostatnio w Helsinckim rząd tej prowincji przyjął rezolucję, w której żąda dla Niemiec całych nowych ziem z r. 1937. Zdarzają się wypadki, że politycy niemieccy żądają zwrotu Poznania. Minister Modzelewski przypomniał, że delegacja amerykańska jako druga po Związku Radzieckim w Poczdamie zgodziła się na zachodnie granice Polski i kiedy prezydent Truman odczytywał decyzję Wielkiej Trójki, to zaznaczył, że słowo „administracja” jest terminem formalnym, bo sprawa jest ostatecznie zdecydowana. Dlatego też propozycje ministrów Marshalla i Bevina zakończył minister Modzelewski — nie mają dla Polski żadnego praktycznego znaczenia.

Z życia katolickiego

ROK JUBILEUSZOWY.

Cztery razy w ciągu jednego stulecia, czyli raz na dwadzieścia pięć lat, ogłaszają papieże t. zw. Rok jubileuszowy, czyli rok wielkiego odpustu. Pierwszy rok jubileuszowy ogłosił papież Bonifacy VIII w roku 1300 (papież ten znany jest w naszej historii eucharystycznej — z życzliwego stosunku do Władysława Łokietka, który przez swą nieszczęśliwość, dzięki poparciu papieskiemu, pomocy duchowieństwa polskiego i narodu zdołał zjednoczyć rozbite dzielnice od jednym hermem królewskim). Rok 1950 będzie ogłoszony również — Rokiem jubileuszowym, czyli Rokiem świętym. Podążą wtedy do Rzymu liczne pielgrzymki chrześcijańskie i katolików, zamieszkałych na całej kuli ziemskiej.

W roku jubileuszowym ma być otwarte mauzoleum papieskie (czyli grobowiec-pomnik). W związku z tym rozpoczęto już prace nad urządzeniem watykańskich grobów zmarłych papieży.

STUDIUM WIEDZY RELIGIJNEJ

Katolicki Instytut Kultury Religijnej w Toruniu zdołał już zorganizować „Studium Wiedzy Religijnej” dla inteligencji młodzieży akademickiej. Program „Studium” powyższego został rozłożony na dwa lata, obejmuje on zagadnienia z dogmatyki, z Pisma św., z filozofii chrześcijańskiej, z apokaliptyki, z liturgiki i Historii Kościoła.

Potrzebny Organista

Ostrowite k/Słupcy. 106

„CARITAS” W TURKU składa podziękowanie miejscowej Straży Pożarnej za ofiarę 1000 zł. zamiast kwiatów w dniu imienia Przeniesienia p. Jaskólskiego oraz Związku Rzemiosłowym za ofiarę dla biednych na święcone. (105)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26.

Konto P.K.O. Nr. VI—231.

Redaktor: ks. dr W. Miński.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., rządowe, przetargi, ochroty

1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 70 zł., półroczna 130 zł., roczna 250 zł.